

PALTA • KOSTIUMY • SUKNIE • J. SKWARA • WIELKA 2

Jacek Brzezina

U wodza powstańców palestyńskich

(Na marginesie ostatnio zapadłych decyzji w sprawie podziału Palestyny na Arabską i Żydowską) FAUZI bej ed DIN KAUKDJI, Wódz powstańców arabskich w czasie powstania w Palestynie w 1936 roku.

Mimowoli prostuje się na baczność. Mam przecież przed sobą prawdziwego wojownika o wojność Arabii, wojskowego par excellence... Dziwne uczucie ogarnia człowieka, uczucie podziwu i sympatii dla tego, który odważył się chwycić za broń i z garstką ludzi wojować z największym mocarstwem świata.

NAJWYŻSZE ODZNACZENIA

Fauzi bej urodził się w Trypoli (Liban) i jako młodzieniec wstąpił do armii tureckiej w której przeżył całą wojnę światową. Za dowód dzielności i waleczności na placu boju świadczą order „Mejjide” (najwyższe wojskowe odznaczenia tureckie) i niemiecki „Żelazny krzyż” — zdobyte wówczas jego pierś. Po zakończeniu wojny, jako kapitan, absolwent szkoły wojskowej w Stambule wstępuje do wojska francuskiego okupującego Syrię. Zostaje oficerem wywiadowczym w Hamie. I tutaj znowu nie pozostaje w tyle. Na piersi jego zawisł order „Legii honorowej”. Lecz Arabem — muzułmaninem — zawsze pozostał.

ZDOLNY WÓDZ

Okupację wojsk cudzoziemskich przyjmował jako zło konieczne, i gdy wybuchło w 1925 r. powstanie Druzów, nie omieszczał skorzystać ze sposobności by oddać swe doświadczenie i wiadomości na usługę powstańców. Był jednym z dowódców powstańczych w sławnych walkach o Damaszek. Powstanie jednak upadło. Fauzi bej, skazany zaocznie na śmierć, przez władze francuskie, emigrował do Hedżazu gdzie został doradcą wojskowym przy królu Ibn Saudzie. Nie mógł się z nim jednak zgodzić. Znadto może myślał o idei panarabskiej, nie oglądając się na międzynarodowe knowania. Opuścił Hedżaz i wstępuje do służby irackiej jako instruktor jazdy konnej w szkole wojskowej. Służbę przerywa na parę miesięcy, by stanąć na czele powstania w Palestynie. Walkę z przeważającymi siłami prowadzi genialnie, nie dając się pobić i ostatecznie gdy na interwencję królów arabskich zaprzestaje działań zbrojnych, wycofuje się z Palestyny z honorem, nie składając broni, nie

uciekając przed nikim! Pokazał światu, że i z mocarzami można walczyć.

WRÓG NR. 1

Jako bohater narodu arabskiego powrócił do Bagdadu, lecz tu dosięgła go międzynarodowa polityka. Mocarstwa patrzące krzywym okiem na panarabską politykę Iraku wywołują zamach stanu (X, 1936). Nowe rządy, zapatrzone w swych „europejskich przyjaciół” poczynają zwalczać wszelkie panarabskie odruchy. Ofiarą pada również Fauzi bej, niekryjący się ze swymi przekonaniem, będący na Bliskim Wschodzie angielskim wrogiem publicznym Nr. 1. W obawie, by nie wywołał nowego powstania, by nie porozi miewał się ze swoimi stronnikami, zostaje internowany w Kirkuku. Bohaterem jest jednak nadal, i masy Arabów i beduinów czekają tylko na jego wezwanie...

„ANGLICY OSZUKALI ARABÓW”

Siadamy na wygodnej otomanie w oszklonym saloniku. Poja-

PODZIAŁ PALESTYNY — TO NONSENS

„Nonsens! Błąd, który może drogo kosztować i Anglię i żydów! My na żaden podział nie zgadzamy się. Palestyna jest Arabska i musi pozostać Arabska. Żadnego państwa w państwie nie będziemy tolerować! Są państwa które dają nam daleko większą sympatię niż Anglia, pomagają nam i rozumieją nas. Jeżeli więc Anglia dziś raz jeszcze nie dotrzyma przyrzeczenia danego nam i miast z Palestyny stworzyć państwo arabskie podzieli ją, wtedy zwrócimy się do naszych sojuszników o pomoc, której napewno nam nie odmówią!

Nie pytam o jakie państwa chodzi. Dobrze o tem wiem komu zależy na zmniejszeniu potęgi angielskiej na morzu Śródziemnym...

„A sprawa emigracji żydowskiej?”

„Na dalszą imigrację żydowską do Palestyny, odpowiem zbrojną imigracją arabską!

Tak mógł odpowiedzieć tylko



FAUZI BEI ED DIN KAUKDJI

wia się wermuth, papierosy, czar na, gorzka jak piołun beduińska kawa. Fauzi bej uśmiecha się przyjaźnie. Nie wygląda zupełnie na człowieka którego każdy krok jest pilnowany, któremu nie wolno ruszyć się poza obręb miasta. W szarym, dobrze skrojonym garniturze, szatyn, o inteligentnym spojrzeniu, nie przypomina zupełnie Araba, przedtem nawet za Anglika możnaby go wziąć.

„Jak pan się zapatruje na obecną sytuację w Palestynie?”

„A... To ciekawe! Nastawiam uszów. Widzę, że pytanie trafiło mu do gustu.

„Anglicy sadowiąc się w Palestynie i dając pozwolenie na imigrację żydowską nie liczyli się wcale z rosnącym uświadomieniem narodowym arabskim. Zdało im się, że z Arabami poradzą sobie tak jak to zrobili z innymi narodami w swoich koloniach. Polityka angielska od samego początku postępowania fałszywie i teraz zbiera owoce swojej pychy.

„A czym pan tłumaczy politykę angielską?”

„Anglicy oszukali Arabów, żydów i samych siebie. Arabów, bo nie dotrzymali przyrzeczenia stworzenia państwa arabskiego; żydów bo nie dotrzymali przyrzeczenia stworzenia ogniska żydowskiego w Palestynie i wreszcie siebie samych, bo proszę nie myśleć, że wszyscy Anglicy zgadzają się z żydowską polityką swojego rządu!

„Jakie jest pana zdanie o projektowanym podziale Palestyny?”

przywódca powstańców, uznający bezkompromisową walkę!

PARE MILIONÓW ŻYDÓW

„Jednak proszę mnie źle nie zrozumieć — ciągnie dalej Fauzi bej. — „Do Arabii możemy przyjąć jeszcze parę milionów żydów, miejsca jest dosyć, lecz możemy przyjąć tylko żydów lojalnie do nas usposobionych, uznających, że jesteśmy panami tego kraju. Niech pan weźmie na przykład Bagdad. 75% kupców bagdadzkich to żydzi, lecz jakże inni niż żydzi w Palestynie! Lojalni, zarabizowani... Takich możemy przyjąć, tacy są nawet potrzebni, lecz nie tacy co przyjeżdżają do Palestyny z Europy! Takich żydów, z takimi przekonaniem, z takimi zamiarami niechęciami i wyrzucim!!!

„Może mi pan coś opowie o swoich walkach w Palestynie?”

Fauzi bej uśmiecha się. Widać, że pytaniem tym sprawił mu przyjemność.

„Było nas kilka tysięcy Arabów

z Iraku (których sam na pole walki przeprowadziłem), Syrii, Hedżazu, Transjordanii i Palestyny. Uzbrojenie składające się początkowo ze starych arabskich — flint — przedko skompletowaliśmy nowoczesną, angielską broń, zdobytą w walce.

„Jaka była organizacja oddziałów?”

„Powstańcy z każdego kraju tworzyli osobne oddziały zależnie od swojej wielkości — stanowiące bataliony lub kompanie. Oddziały te były zupełnie samodzielne, podlegając jedynie Sztabowi Głównemu.

„Którzy z Arabów najlepiej się bili?”

„Druzowie z Syrii!

Zabysłi oczy Fauzi beja. Przypomniały mu się widocznie walki z przed dwunastu lat stoczone na czele Druzów z Francuzami.

„A najbardziej decydująca bitwa?”

(Dalszy ciąg nastąpi)

Gdy lekarz zaleci dużo ruchu i powietrza świeżego
kup rakietę „EGRA” u C. Grabowskiego Szpitalna 7

Marcin Podemski

Zbawca czy zdrajca? Charles-Maurice de Talleyrand

W ostatnich czasach wzmaga się zainteresowanie przeszłością. Na półkach księgarskich mnożą się książki historyczne. Te spojrzenia wstecz, w czasy minione, są często rewolucyjne, tych, co uchodzili za uosobnienie wszelkich cnót, oburzca się błotem, wynosi się zaś na piedestały ludzi, których przywykło się dotąd uważać za niedołęgów, zdrajców lub oszustów. Na Napoleona spojrzal krytycznie zmarły przed rokiem (9. II. 1936 r.) Jacques Bainville, a świeżo wybitny historyk Guglielmo Ferrero określił pierwsze lata kariery cesarza Francuzów jako... awanturę (G. Ferrero: Aventure — Bonaparte en Italie, 1796 — 1797; Paris, Plon — 1937). Jeśli chodzi o Polskę, to np. Władysław Pocięcha, idąc za prof. Kolankowskim, odarł Barbarę Radziwiłłównę ze wszelkiego aroku i pozorów cnoty (Polski Słownik Biograficzny).

Z drugiej strony doczekali się rehabilitacji Ludwik XI (książka Augustyna Bailly), Ludwik XIII (książka L. Batiffola i Ch. Romainsa), a przede wszystkim Talleyrand.

Gdy wymawiamy to nazwisko: Talleyrand, staje nam przed oczyma długi okres dziejów Francji, od zmierzchu panowania Ludwika XV, poprzez Ludwika XVI, Rewolucję, Zgromadzenie Narodowe, Zgromadzenie Prawodawcze, Konwent, Dyktatoriat, Konsulat, Pierwsze Cesarstwo, aż po Restaurację, władztwo Ludwika XVIII i Karola X, Rewolucję Lipcową (r. 1830) — początek panowania Ludwika — Filipa, króla — mieszanina...

Przez 84 lata swego życia (1754 — 1838) Talleyrand znajdował się niemal zawsze w obozie rządzącym, nieraz na jego czele. Nierzadko zdarzało się, że księciu Benewentu przypadał głos decydujący, że on właściwie stał u steru nawy państwa francuskiego w czasie najgroźniejszych niebezpieczeństw. Nigdy nie tracił zimnej krwi, zawsze postępował zgodnie z „duchem czasu”. Jak twierdzą dwaj jego biografowie, o których mowa, potrafił zawsze pogodzić interes Francji z interesem osobistym, a dbając o dobro ojczyzny, nie zapominał nigdy o własnej kieszeni. Dotychczas przeważały poglądy przeciwnie: mówiło się o Talleyrandzie: oszust i zdrajca. Francuski ambasador Saint Anlaire i angielski minister wojny Duff Cooper uważają żonatego biskupa (Kariera Talleyranda była bardzo niezwykła!) po prostu za zbawcę Francji.

Gdyby nie Talleyrand, Francja nie wyszłaby cała z wstrząsów

Lody PINGWIN

—świetne, choć tanie

Tydzień muzyczny

Życie muzyczne stolicy zostało w ostatnich tygodniach zredukowane do kilku popisów szkolnych (w Filharmonii i Konserwatorium) i do przedstawień operowych. W Teatrze Wielkim wystąpił bardzo oryginalny, pełen niesamowitej egzotyki balet Hinduski Uday — Szan — Khor w składzie kilku tancerek i tancerzy. Nowością było przywiezienie własnych intruktorów wschodnich o kunsztownym i niezwykle atrakcyjnym wyglądzie. Orkiestra Hindusów brzmi cienko, ale bardzo wymownie. Jakiś bezbrzeżny smutek i dziecienna naiwność wieje od bezbronnych, zadumanych melodii tego pięknego, uciśnionego narodu. Nieco uciążliwa monotonia, charakterystyczna Wschód sprawią, iż pomimo bardzo wysokiego poziomu artystycznego tańca i muzyki, produkcja hinduskie po pewnym czasie zaczynają nużyć.

Innego rodzaju egzotykę reprezentuje wznowione ostatnio arcydzieło G. Pucciniego „Turandot”. Opera ta oznacza niewątpliwie szczyty twórcze mistrza z Viareggio i jest najlepszym, najpiękniejszym i zarazem naj-

doskonalszym jego utworze. Wstrząsający tragizm, szlachetna liryka i kolosalna wprost siła wyrazu melodyjnego sprawiają, że „Turandot” słucha się za każdym razem ze wzrastającym napięciem i z zapartym oddechem.

W roli Księcia Nieznanego wystąpił gościnie miły, ciepły tenor rumuński Dinu Badescu, śpiewak doskonały, choć o niezbyt dużym głosie, i aktor pierwszorzędny. Księżniczką „Turandot” była F. Platówna. Dobrą kreację (wokalną) niewolnicy Liu dała Orłowska, pod względem aktorskim dość jednak przeciętna.

Poziom muzyczny przedstawienia był z trudem dociągnięty do poziomu zadawalającego przez Sillicha. Trąby za sceną tradycyjnie „nawalały”. Czy tej konieczności nie uniknie się już nigdy? Reżyseria szablona i zupełnie beznadziejna Popławskiego. Z tak fascynującego scenariusza, jak bajka o księżniczce Turandot, można by stworzyć prawdziwe cacko sceniczne. Potrzeba tylko na to odwagi, kultury i talentu nowatorskiego...

Michał Kondracki

Charles — Maurice de Talleyrand-Périgord też wyznawał tę zasadę? Czy jej raczej nie zmienił na R é q u é y o (nie ponadę mnie)? To pewne, że dbał głównie o własny interes. Mawiał przecie: il ne faut jamais être pauvre diable (nie trzeba nigdy być biedakiem).

Saint Anlaire sądzi, że Talleyrand zawsze potrafił pogodzić swój własny interes z interesem Francji, że jemu Francja bardzo wiele ma do zawdzięczenia, pisze po prostu — i to nieraz:

— „Talleyrand uratował Francję od zguby”.

Autor francuski w swej wielkiej pobłażliwości i uwielbieniu dla księcia Benewentu znajduje dla jego pseudo — moralności oryginalne miano: moralność polityczna. Coś bardzo — moralność polityczna przypomina nam moralność... murzyńską!

Duff Cooper także uważa Talleyranda za wielkiego i opatrnościowego męża stanu, przyznaje jednak, że gaździł on wszelką moralność (str. 143, 161...) i próbuje tłumaczyć to tym, że... epoka była siaba moralnie (str. 81).

Talleyrand był bez wątpienia wielkim politykiem; niejednokrotnie okazał się pożyteczny dla Francji. Ale był amoralny, drogi jego postępowania były podłe. I właśnie dlatego można i należy go potępiać; i właśnie dlatego po zostaniemy przy dawnej o nim opinii: był łotrem.

Należało przyswoić językowi polskiemu raczej książkę Saint Anlaire’a. Słoi wyżej pod względem literackim, wyróżnia się głębszym ujęciem. Dzieło Duff Coopera przetłumaczył p. Józef Szecht na ogół dobrze i potocznie. Nie uniknął jednak potocznych błędów stylowych i językowych: Amerykanie czuli się „pochlebiani” (str. 70), oczy zwrócone do Paryża (72).

Arcybiskup Reims raz nazywany stryjcem (9), a raz wujem (46, 262; po angielsku na te dwa określenia jest tylko jedno słowo: the uncle), pani Périgord raz synowica (236), to znów bratanica (250, 272, 356; po angielsku zawsze: the niece). Takie błędy są skutkiem niewagi tłumacza.

Wyraźny wpływ angielszczyzny w zdaniu: „rozwiązały Izbe, zanim ona zdolała się zebrać” (309 — 310; po ang. oczywiście musiał być zaimek osobowy, po polsku jest zbiteczny).

*) Comte de Saint Anlaire, ambasadeur de France: TALLEYRAND, ed. Dunod, Paris — 1936, w serii Les Constructeurs.

Duff Cooper: TALLEYRAND, wyd. J. Przeworskiego, Warszawa — 1937; przełożył z angielskiego Józef Szecht.

Gramy tylko w kolekturach chrześcijańskich

CHLEWINSKA JADWIGA. Mazo-
wiecka 14.

DZIERŻANOWSKI J. N. Świat 64
— Freta 5 — Gu czno — Chrobrego 2.

DZIEWULSKI J. Krak. Przedm. 9.
Marszałkowska 95.

GRUBINSKA MARIA GABR.
Królewska 7 m. 7.

I. HALADEJOWA p. i. „Szukasz
Szcześcia — Wstap na chwile”.
Centrala: Warszawa N. Świat
68. Oddziały: Krak. Przedm. 87,
N. Świat 30, Marszałkowska 86,
Chłódna 68.

I. HORODYSKA i S-ka „ALJOT”
Senatorska 37 Konto PKO 10297

LANGER JULIAN Marszałkowska
121 Dworzec Główny i Średni-
cowa, Wolska 13, Targowa 46,
Poznań Mielżyńskiego 21. Konto
PKO 1667.

„POD BIAŁYM SŁONIEM” Bracka
9, tel. 711-56.

MARIA REMISZEWSKA Mar-
szalkowska 1 tel. 9-78-87 P.K.O.
29.603

ROLANSKI J. Al. Jerozolimskie 22

SZYLER ANTONI, Bracka 10,
tel. 9.71-51.

„STÓJ! TU LOS TWOJ!” ul. Zgo-
ga 8, tel. 2.72-46 B. Piastuskie-
wicz.

TARKOWSKI W. Marszałkowska
68, handel w n.

THIEME GREULICH i SCIGAL-
SKI, Krakowskie Przedmieście 9,
tel. 2.95-18

WOLANSKA A. N. Świat 19.

WOYNA S. Chmielna 20, kont.
PKO Nr. 1886.

Pierwszorzędnej jakości **KALKI, TAŚMY, ATRAMENTY, TUSZE, KLEJE** poleca **FABRYKA CHEMICZNA „SŁOŃCE” Spółka z o.o.** Warszawa, ul. Ludowa 68, tel. 9-83.55. **Zadać wazędzie**

Za zł. 2.30 pożytek i wygoda

Pożytkiem dla każdego jest czytanie „ABC . Nowin Codziennych”.

Wygoda jest otrzymywanie pisma do domu rano, przed wyjściem do pracy.

„ABC” zaprenumerować można w Kantorze Al. Jerozolimskie 3a osobiście, pisemnie lub telefonicznie 7-27.33 i 8-18.33,